

„SZCZYPANIE” KS. ADOLFA CHOJNACKIEGO

„Służby specjalne to nie zgromadzenie kółka różańcowego czy praca dla grzecznych chłopców, ale to służba brutalna – na całym świecie, która zawsze działa na pograniczu prawa i naruszenia tego prawa” (fragment zeznania gen. Czesława Kiszczaka na rozprawie przeciwko funkcjonariuszom SB Stanisławowi K. i Markowi K. odpowiedzialnym za działania przeciwko ks. Chojnackiemu).

W latach osiemdziesiątych nazwisko ks. Adolfa Chojnackiego pojawiło się w sporządzonym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wykazie około stu księży zaangażowanych politycznie. Kiedy ks. Chojnackiego przeniesiono z Krakowa do Juszczyna, funkcjonariusz SB Kazimierz Sulka otrzymał od swoich przełożonych polecenie „umilania” życia księdzu: „Sulka, musimy temu Chojnackiemu umilić życie, [...] musimy Chojnackiego szczypać”. „Szczypaniem” w żargonie organów bezpieczeństwa nazywano nękanie upatrzonyj osoby wszelkimi możliwymi sposobami. Wobec ks. Chojnackiego stosowano je od początku lat osiemdziesiątych.

Nic nie zapowiadało, by wyświęcony w 1956 r. kapłan został zaciekłym wrogiem systemu, skoro w 1962 r. w Chrzanowie brano go pod uwagę jako kandydata na tajnego współpracownika. Próbowano księdza zmusić do współpracy, szantażując odmową wydania jego siostrze zezwolenia na wyjazd za granicę do swojego męża. Z czasem coraz częściej zaczęto odnotowywać wystąpienia ks. Chojnackiego przeciwko ustrojowi. W 1979 r. na przykład odprawił Mszę św. za poległych w Katyniu. Na dobre wszedł jednak w konflikt z władzami po objęciu parafii w Krakowie Bieżanowie w 1981 r. Donoszono wówczas, że ks. Chojnacki podczas kazań oskarża władze o „gwałt na narodzie”, a w święta organizuje „tendencyjny i jednoznacznie wrogi wystrój kościoła”. Lista przypisanych ks. Chojnackiemu przewinień była długa: ośmieszanie wyborów do rad narodowych, inspiracja akcji wysyłania do niektórych mieszkańców parafii dyplomów „za zasługi w donoszeniu i szpiclowaniu”, urządzenie nabożeństw podczas procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki czy zorganizowanie akcji zbierania podpisów pod skierowanym do Sejmu protestem przeciwko metodom działania funkcjonariuszy MSW.

Władze SB podjęły akcję mającą skompromitować ks. Chojnackiego w oczach parafian. Latem 1982 r. pojawiły się na terenie parafii dwie kobiety. Starsza z nich głośno karciła młodszą, że zachciało się jej dziecka z księdzem. Scenę tę odgrywały przez kilka godzin w autobusach i tramwajach, wykrzykując, że to ksiądz jest ojcem bękarta. Po kilku tygodniach przed szkołą i plebanią pojawiły się na jezdni napisy wymalowane farbą olejną: „Chojnacki cudzołożnik”, „Chojnacki rozpustnik”, „Chojnacki pederasta”. Wkrótce też w najbardziej uczęszczanych miejscach – na przystankach, przy sklepach – „nieznani sprawcy” rozlepiali ulotki mówiące o tym, że ks. Chojnacki jest ojcem dziecka, opatrzone dodatkowo fotografiami ludzkich płodów. Jakby tego było mało w pobliżu kościoła znaleziono kukłę powieszoną za szyję z napisem: „Chojnacki morderca dziecka”. Drogą pocztową

napływały do księdza szkalujące przesyłki. Kolejną metodą nękania stały się częste telefony anonimowych rozmówców o różnych porach dnia i nocy. Ksiądz rozpoznał głosy dwóch mężczyzn, którzy telefonami próbowali doprowadzić go do załamania nerwowego. Nie zaprzeczali, gdy ich pytał, czy dzwonią z SB. W rozmowach nie wypowiadali gróźb, a jedynie wulgarne epitetki. Do najłagodniejszych należały: „pedałku, kiedy otwierasz lokal”, „chciałem zamówić mszę pogrzebową dla ciebie”. Po pewnym czasie ks. Chojnacki, kiedy rozpoznawał w słuchawce głos któregoś z tych mężczyzn, podstawił słuchawkę swojemu psu, który zaczynał szczekać. Naczelnik Wydziału IV w Bielsku–Białej docenił efekty pracy krakowskiej SB, skoro po przeniesieniu ks. Chojnackiego do Juszczyna polecił Kazimierzowi Sulce postępować tak jak w Krakowie, gdzie „telefonami księdza doprowadzono do takiego stanu, że już czekał do słuchawki”. Inną formą szykan wobec ks. Chojnackiego w Krakowie było rozlepianie różnych ogłoszeń, na przykład, że chce sprzedać telewizor kolorowy, meble, samochód, że jest pośrednikiem radiostety Nardellego. Zgłaszało się do niego wówczas mnóstwo osób odpowiadających na ogłoszenia. W działalności dezinformacyjnej SB wykazywała się dużym poletem. Do księdza kierowano na przykład weterynarza do chorej krowy (ksiądz nie miał krowy), studentów ze Spółdzielni „Żaczek” do wykonania jakichś prac, dźwig do odholowania wraku samochodu czy pracowników ZOO po odbiór znalezionej sarenki. W takich przypadkach ks. Chojnacki odsyłał zainteresowanych na Mogiłską 109, czyli do siedziby krakowskiej SB. Podczas pobytu w Bieżanowie w mieszkaniu księdza „nieznani sprawcy” trzykrotnie wybili szyby.

Władze bezpieczeństwa starały się o przeniesienie aktywnego księdza z Krakowa na wieś, gdzie jego działalność nie miałaby takiej siły oddziaływania. Wydarzeniem, które bezpośrednio wpłynęło na żądanie władz przeniesienia ks. Chojnackiego poza teren województwa krakowskiego, była tak zwana głodówka rotacyjna, prowadzona w pomieszczeniach parafialnych w Bieżanowie. 19 lutego 1985 r. grupa ośmiu działaczy Obywatelskiej Inicjatywy w Obronie Praw Człowieka przeciw Przemocy na znak protestu wobec nasilenia się represji wobec czołowych działaczy byłej „Solidarności” podjęła głodówkę, a ks. Chojnacki udzielał im „poparcia ideowo-organizacyjnego”. Podczas protestu głodowego Wydział IV, zajmujący się walką z Kościołem, prowadził działania operacyjne. Jak donosiły władze, protest zakończono 31 sierpnia 1985 r. w wyniku zrealizowania „wielopłaszczyznowych działań operacyjnych i polityczno-administracyjnych”.

Równolegle realizowano kombinacje operacyjne oraz wywierano naciski na kard. Franciszka Macharskiego, by usunął ks. Chojnackiego z Krakowa. Władze osiągnęły swój cel – 21 lutego 1986 r. kapłana skierowano do Juszczyna – małej miejscowości niedaleko Makowa Podhalańskiego, leżącej na skraju archidiecezji krakowskiej, ale już w województwie bielskim. Przybycie tam ks. Chojnackiego postawiło na nogi Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku–Białej oraz Rejonowego USW w Suchej Beskidzkiej. Był bowiem jedynym księdzem w województwie, którym operatywnie zainteresowała się SB. W tej sprawie na konsultacje do Krakowa pojechali funkcjonariusze odpowiedzialni za rozpracowanie Kościoła. Naczelnik Wydziału IV Stanisław K. otrzymał od swoich krakowskich kolegów dwie odezwy wyrażające protest przeciwko przeniesieniu księdza do Juszczyna. Miał zadbać o to, by wywieszono je w okolicy tamtejszego kościoła.

Ksiądz Chojnacki w Juszczynie wcale nie zaprzestał swej aktywności; przyjeżdżały do niego grupy parafian z Krakowa, wprowadził stałe nabożeństwa „za Ojczyznę” w niedzielę po trzynastym każdego miesiąca. Gen. Czesław Kiszczak wspominał, że członkowie KC PZPR naciskali na niego, by doprowadził do aresztowania duchownego. Naczelnik Wydziału IV SB polecił

w marcu 1986 r. opracowanie planu przedsięwzięć operacyjnych w stosunku do ks. Chojnackiego. Plan „neutralizujący pozareligijną działalność” zakładał rozpowszechnienie nieprawdziwych informacji, że ksiądz został karnie przeniesiony do parafii Juszczyń przez metropolię krakowskiego i jest ojcem dziecka, że jego działalność finansuje opozycyjne podziemie, a ksiądz cierpi na zaburzenia psychiczne. Przewidywał ponadto kontrolę korespondencji krajowej i zagranicznej, zainstalowanie podsłuchu telefonicznego, wzmożone kontrole drogowe, także osób przyjeżdżających do księdza, pozbawienie go telefonu decyzją administracyjną. Działania te miały zneutralizować lub osłabić społeczne znaczenie postawy duchownego, między innymi poprzez ośmieszenie i poniżenie go w opinii społeczności lokalnej.

Realizując ten plan, w listopadzie 1986 r. w Juszczyń rozlepiano i rozrzucono karykatury z podobizną ks. Chojnackiego (jako Adolfa II) i Hitlera. W tym samym miesiącu ksiądz otrzymał list ze zdjęciem dziewczynki w stroju pierwszokomuniijnym, a następnego dnia widokówkę z Krakowa następującej treści: „Kochany Dolku! Rozumiem Twoją sytuację, nowa parafia, nowe obowiązki, ale pamiętaj, że masz obowiązki także wobec mnie i Twojego dziecka. Zapomniałeś, że Agata była w I-ej Komunii. Jutro wyślę Tobie jej zdjęcie. Przypominam o pieniążkach. Ewa”. Jak później wykazała ekspertyza pismoznawcza opracowana przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, tekst napisała Bronisława D., sekretarka Wydziału IV bielskiej SB.

W 1987 r., kiedy ksiądz miał odprawić Mszę św. w Bielsku–Białej, SB wystąpiła do kilkudziesięciu osób z kręgów „Solidarności” jego karykatury. Jedna z nich przedstawiała Hitlera wymawiającego słowa: „Wszystkich czerwonych do komór” oraz ks. Chojnackiego ze słowami: „Jawohl! Mój ojciec był volksdeutschem i walczył na wschodnim froncie. Nienawidzę czerwonych!”. Zastosowano również sprawdzoną w Krakowie metodę dezinformacji – w Makowie Podhalańskim kolportowano ogłoszenia następującej treści: „Z powodu wyjazdu pilnie sprzedam domek parterowy – Juszczyń nr 83, wiadomość na plebanii”.

Wcześniej, bo w maju 1986 r., zastosowano wobec księdza szykany administracyjne. Odmówiono zgody na procesję Bożego Ciała, a kiedy ksiądz tego dnia odwiedzał chorych wraz z grupą wiernych, kolegium do spraw wykroczeń w Suchej Beskidzkiej ukarało go grzywną w wysokości 30 tys. zł.

5 maja 1987 r. wszczęto przeciwko ks. Chojnackiemu sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Adwokat”. Sprawy takie zakładano kapłanom najbardziej uciążliwym dla władzy. Podstawą wszczęcia sprawy było to, że ks. Chojnacki „w swoich kazaniach otwarcie atakuje i neguje ustrój w Polsce, wrogo wypowiada się pod adresem rządu i PZPR, neguje nasze sojusze, a szczególnie z ZSRR, nawołuje do odbudowania na nowo struktur nielegalnych organizacji”. W rozpracowaniu, polegającym między innymi na dokumentowaniu dla celów procesowych wystąpień księdza, wykorzystano tak zwane osobowe źródła informacji, czyli tajnych współpracowników. Były nimi trzy osoby świeckie z Juszczyń. W aktach zachowały się stenogramy dziesiątek kazań nagrywanych na kasety w kościele. Ksiądz Chojnackiego stale obserwowali funkcjonariusze SB. Czasem miało to charakter demonstracyjny – samochód pełen funkcjonariuszy stał kilka godzin obok domu księdza. W ramach akcji nękania poddawano go częstym kontrolom drogowym. 11 września 1987 r. zatrzymano trabanta ks. Chojnackiego – wykryto niesprawny układ kierowniczy oraz zużyte bieżniki ogumienia, księdza ukarano mandatem w wysokości 1000 zł oraz odebraniem dowodu rejestracyjnego.

W październiku 1987 r. ks. Chojnacki zorganizował pielgrzymkę do Warszawy do grobu ks. Jerzego Popiełuszki. Grupie towarzyszył agent SB z Zawoi, podróżujący z reklamówką

pełną ubrań, w które się przebierał. Robił również zdjęcia, ale szybko rozpoznano go i przestano zwracać na niego uwagę. Jak donosił inny współpracownik SB, po powrocie ks. Chojnacki pozwolił sobie podczas kazania na słowa krytyki pod adresem służb bezpieczeństwa: „nieudanych ludzi mają w tej bezpiece; jeżeli nasytają ludzi, to nie powinni się dać demaskować, a nie takich pajaców”.

Inwigilacja ks. Chojnackiego trwała do końca 1989 r. Sprawę operacyjnego rozpracowania zakończono dopiero 8 stycznia 1990 r., a materiały przestano do archiwum. Powodem było to, że „w związku ze zmianą sytuacji politycznej w kraju figurant zaniechał swojej działalności”.

Sprawę bezprawnych działań SB wobec ks. Chojnackiego zajął się w 1993 r. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej. Wysokich funkcjonariuszy SB Stanisława K. i Marka K., odpowiedzialnych za sporządzenie planu przedsięwzięć operacyjnych, uznano za winnych przekroczenia swoich uprawnień, jednak na mocy przepisów ustawy o amnestii sąd umorzył prowadzone przeciw nim postępowanie, gdyż orzeczona kara nie przekroczyłaby dwu lat pozbawienia wolności. Odrębny pogląd co do wysokości kary zgłosiła jedna z ławniczek, argumentując, że „dla księdza jako osoby duchownej śmierć moralna była gorsza od śmierci fizycznej, gdyż ksiądz jest autorytetem moralnym parafii, a w szczególności w środowisku wiejskim”. Wskutek działania ustawy amnestyjnej 17 lutego 1994 r. Sąd Apelacyjny w Katowicach – mając świadomość, że zaskarżony wyrok „nie odpowiada społecznemu poczuciu sprawiedliwości” – utrzymał go jednak w mocy.

Sprawa ks. Chojnackiego ma również sensacyjny wątek, którego prawdziwość trudno zweryfikować. Chodzi o rewelację Kazimierza Sulki – skruszonego funkcjonariusza SB, odpowiedzialnego za nękanie księdza. Sulka po zatrzymaniu za przestępstwa gospodarcze wysłał z więzienia do księdza listy ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Według niego plan operacyjnych przedsięwzięć przewidywał nie tylko spalenie szopy, przylegającej do budynku mieszkalnego kaptana, zamalowanie okien, otrucie jego psów, ale przede wszystkim obrzucenie samochodu ks. Chojnackiego kamieniami i upozorowanie wypadku. Sulka dodał, że otrzymał polecenie – gdyby ksiądz przeżył wypadek – „kamieniem uderzyć go w głowę i po prostu dobić”. Ks. Chojnacki grypsy Sulki odczytywał w kościele, wierząc w ich prawdziwość. Nie potwierdzili tych rewelacji świadkowie i oskarżeni zeznający w procesie Stanisława K. i Marka K. Nie uda się już chyba odpowiedzieć na pytanie, czy SB rzeczywiście zamierzała podjąć takie działania. 4 i 5 września 1989 r. w Mikuszowicach koło Bielska spalono część akt Wydziału IV bielskiej SB, w tym prawdopodobnie wspomniany plan. Co ciekawe, w brakowaniu tych materiałów uczestniczył między innymi oskarżony Stanisław K.

Bibliografia:

Sąd Okręgowy w Bielsku-Białej, Akta w sprawie Stanisława K. i in., sygn. IIIK 62/91, t. I–XIV; AIPNKa, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Adwokat”, 047/2311, t. I–III; IPNKa, Akta śledztwa w sprawie utrudniania przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego postępowania karnego, sygn. S 6/02/Zk, t. I–V; K. Sulka, *Dostałem rozkaz zabicia księdza*, Kraków 1989.